2-go czerwca 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz millimetrowy jednoszpaltowy (1/6) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok IX
Nr. 22.

Powszechna Wystawa Krajowa.

Dnia 16 maja p. Prezydent Rzeczypospolitej dokonał w Poznaniu uroczystego otwarcia pierwszej Powszechnej Wystawy Krajowej.

Mimowoli rodzi się pytanie: jakie znaczenie ma ta wystawa i dlaczego dziś tyle się o niej pisze i mówi?

Postaramy się na pytanie to odpowiedzieć pokrótce.

Otóż niedawno, bo w listopadzie ubiegłego roku obchodziliśmy nader uroczyście 10-lecie odzyskania niepodległości.

Mówiono wiele przy tej okazji o zasługach rozmaitych ludzi, o poświęceniu, o bohaterstwie. Słowem o tem wszystkiem, co odzyskanie niepodległości poprzedzało.

A teraz należałoby zdać sobie sprawę z tego, cośmy z kolei po odzyskaniu niepodległości zdziałali?

Czy zmarnowaliśmy ten dobytek, który w spadku po naszych poprzednikach z czasów niewoli dostali, czy też odwrotnie, potrafiliśmy go należycie wykorzystać, rozwinąć i pomnożyć?

Właśnie na to pytanie najlepszą odpowiedź może nam dać Powszechna Wystawa Krajowa (w skrócie — P. W. K.) w Poznaniu.

Na wystawie tej bowiem widzimy dorobek Narodu polskiego za 10 lat istnienia niepodległego państwa. Przytem nie pominięto żadnej dziedziny życia narodowego, ani gospodarczej, ani kulturalno-oświatowej.

Zobaczyć więc możemy na P. W. K. to wszystko, co stanowi bogactwo wewnętrzne naszej ziemi, a więc żelazo, miedź, cynk, węgiel, naftę i wiele wiele innych minerałów, przyczem pokazane jest, jak się je z ziemi wydobywa i przetwarza dla potrzeb ludzkich.

Widzimy dalej to wszystko, co wytwarzają nasze fabryki, a więc najrozmaitsze maszyny, od największych i najcięższych przerastających nieraz wielkie domy, do najmniejszych i najdelikatniejszych.

Widzimy dalej towary galanteryjne, manufakturę, wszelkiego rodzaju narzędzia i sprzęt.

Olbrzymi dział P. W. K. stanowi rolnictwo i leśnictwo, a więc okazy zbóż, traw, produktów mleczarstwa, przemysłu rolnego, piękne okazy naszej hodowli, a obok okazy zwierząt dzikich zamieszkujących polskie puszcze i lasy.

Przemysł drzewny i związane z nim budownictwo możemy zobaczyć na P. W. K. jak na obrazku.

Obok tego wszystkiego widzimy olbrzymi wysiłek państwa naszego w dziedzinie kolejnictwa, poczt i telegrafów, bankowości, a przedewszystkiem samorządów miejskich i wiejskich, które powstały i rozwinęły się przy wybitnym udziale całego społeczeństwa.

Specjalny dział poświęcony jest dorobkowi Narodu w dziedzinie kultury i oświaty, oraz sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej.

Słowem Powszechna Wystawa Krajowa to jakby Polska cała zebrana na przestrzeni kilkunastu hektarów.

Kto więc pragnie poznać swoją Ojczyznę, kto chce się przekonać naocznie o jej pięknie i wielkości, ten niech pojedzie do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową.

Lecz P. W. K. zaspakaja nietylko ciekawość zwiedzających.

Ona uczy i swoich i obcych.

Swoich zapoznaje z krajem, z jego pracą i uczy szanować i kochać Ojczyznę i Naród, który w tak krótkim czasie tyle potrafił zdziałać i stworzyć.

Każdy, kto zwiedzi P. W. K. naocznie się przekona, że Polacy bynajmniej nie są „narodem idjotów", ani „karłów" lecz naprawdę wielkim Narodem zasługującym na cześć najwyższą.

Obcy też, zwiedzając wystawę, najlepiej się mogą przekonać, jak mylne są zapowiedzi naszych wrogów (Niemców przedewszystkiem) o rychłem upadku Polski.

Naród, który umie pracować i tworzyć, Naród, który w dziesięć lat potrafił nietylko odbudować to wszystko, co mu wojna i najazdy zniszczyły, taki Naród złożył największy dowód swej żywotności, dzielności i siły.

To też twórcom i organizatorom Powszechnej Wystawy Krajowej należy się uznanie i wdzięczność.

Wszechpolski Zjazd Stronnictwa Narodowego w Poznaniu

30 czerwca i 1 lipca.

W dniach 30-go czerwca i 1-go lipca r. b. odbędie się w Poznaniu wielki kongres (zjazd) Stronnictwa Narodowego z całej Polski, zwołany przez Zarząd Główny S. N. by uczcić dziesiątą rocznicę Traktatu Wersalskiego, który, jak wiadomo, dał Polsce niepodległość i zjednoczenie, jako wynik świadomej swych celów i wytrwale od kilkudziesięciu lat prowadzonej polityki obozu narodowego pod wodzą Romana Dmowskiego.

Kongres będzie uczczeniem przez obóz narodowy X-ej rocznicy niepodległości Polski. Odbywać się będzie w Poznaniu, w stolicy ziemi Wielkopolskiej w chwili, gdy trwa tam Powszechna Wystawa Krajowa, którą uczęstnicy Kongresu będą mogli zwiedzić.

Program Kongresu:

Niedziela, dnia 30 czerwca.

O g. 9 r. — Nabożeństwo u Fary z kazaniem ks. prał. Prądzyńskiego;

O g. 9 m. 45 — Uczęstnicy Kongresu udają się pochodem do sali obrad;

O g. 10 m. 45 — Otwarcie Kongresu w sali kina „Słońce" na Placu Wolności;

O g. 2 po poł. — Przerwa obiadowa, poczem

O g. 4 po poł. — Uczęstnicy Kongresu mogą udać się za biletami ulgowemi, które dostarczy biuro organizacyjne Kongresu w Poznaniu, na wielkie ćwiczenia Sokole.

Poniedziałek, dnia 1 lipca.

Zwiedzenie Powszechnej Wystawy Krajowej za biletami ulgowemi, które dostarczy biuro organizacyjne Kongresu w Poznaniu.

Uczęstnicy Kongresu, wyjeżdżający grupami na Wystawę, otrzymają wszelkie ułatwienia. Grupy te winny być złożone conajmniej z 25 osób, gdyż takie grupy otrzymują większe zniżki (50 proc. w każdą stronę) w pociągach osobowych lub w pośpiesznych.

Wszyscy wyjeżdżający na wystawę (nawet pojedyńcze osoby) winni przy wyjeździe ze swej stacji meldować w kasie kolejowej cel wyjazdu (zwiedzenie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu), celem otrzymania stosownego zaświadczenia, za którem zostanie im udzielona ulga kolejowa.

Dla orjentacji podajemy, że bilet normalny kl. III w pociągu osobowym z Wilna do Poznania kosztuje zł. 37.

Dla uczęstników Kongresu, którzy zamówią przed d. 10 czerwca w Biurze Kongresu noclegi i wpłacą w tymże czasie należność za nie, będą przygotowane kwatery na 2 noce z d. 29 na 30 czerwca i z d. 30 czerwca na 1 lipca, lub na 1 noc z d. 30 czerwca na 1 lipca, po cenie następującej:

kwatera zbiorowa III klasy zł. 1.50 za dobę,
„ „ I „ „ 5.00 „ „

Należność należy przesłać na konto Zarzadu Wojew. S. N. w Poznaniu w P. K. O. Nr. 204.057, wymieniając na odwrocie przekazu na jaki cel przeznaczone są wysyłane pieniądze, bądź wpłacić do dnia 8 czerwca do Sekretarjatu Stronnictwa w Wilnie Dominikańska 4, od 9—12 i od 6—8.

Przy zamawianiu kwater należy wymienić: dla mężczyzn, czy dla kobiet.

Po terminie podanym (10 czerwca) Biuro Kongresu żadnych zgłoszeń na kwatery nie przyjmie.

Biuro Kongresu zapewni śniadania, obiady i kolacje dla uczestników Kongresu w instytucjach społecznych po niskiej cenie. Wszakże, z uwagi na przeludnienie Poznania w dniach Kongresu (szczególnie 30 go czerwca), zalecamy uczestnikom zabieranie z domu prowiantów.

Zarząd Stronnictwa wzywa członków do licznego udziału w Kongresie i zbiorowem zwiedzeniu Wystawy Powszechnej w Poznaniu.

O wszelkie informacje należy się zwracać do Sekretarjatu Stronnictwa Narodowego—Wilno Dominikańska 4.

Do Czytelników „Głosu Wileńskiego".

Powyżej zamieszczamy zawiadomienie Sekretarjatu Stronnictwa Narodowego o Kongresie, czyli zjeździe, Stronnictwa i zwiedzeniu Powszechnej Wystawy Krajowej.

Otóż Redakcja „Głosu Wileńskiego", pragnąc ułatwić swym czytelnikom zwiedzenie Powszechnej Wystawy Krajowej, również postanowiła w tymże czasie zorganizować wycieczkę swych czytelników.

Koszta wycieczki, t. j. cena biletów, noclegów oraz utrzymania nie przekroczą 45—50 złotych.

Wyjazd z Wilna nastąpi dn. 29 czerwca rano. Powrót do Wilna dn. 2 lipca wieczorem.

Ci z pośród czytelników „Głosu Wileńskiego", którzy pragnęliby wziąć udział w wycieczce, winni do dnia 8 czerwca zawiadomić Redakcję, iż pragną jechać do Poznania z wycieczką „Głosu Wileńskiego" i przysłać na koszta podróży i noclegów 40 zł.

Jeżeli ktoś pragnie bliższych informacyj to może je uzyskać w redakcji (Wilno, Dominikańska 4) w godzinach od 10-ej do 3-ej po poł. i od 6-ej do 8-ej wiecz.

Socjalizm i socjaliści.

(Ciąg dalszy).

Weźmy drugi przykład: Jeden szewc zdolny, wyuczony robi dobrze, ładnie i szybko; robota, jak to mówią, pali się mu w ręku, idzie mu łatwo bez wielkiego wysiłku, jakby sama się robiła, bo jak kto zna swą robotę i zdatny do niej, to tak zawsze. Taki szewc zrobi parę doskonałych butów w ciągu jednego dnia. Drugi zaś szewc, partacz i niezdara będzie się pocił i mozolił dwa dni najmniej i z takiej samej skóry, zrobi buciska niewygodne, niezgrabne, że to wstyd nałożyć. Wedle socjalistów buty drugiego szewca więcej warte, bo on więcej napracował się i dłużej. Nikt naturalnie na to nie zgodzi się, i najzawziętszy socjalista więcej będzie cenił buty pierwszego szewca, niźli drugiego.

Idźmy dalej. Dawniej ręcznie robotnik robił dziennie z drutu 50 szpilek; dziś przy pomocy maszyny jeden robotnik na fabryce robi dwa miljony szpilek w tymże czasie i przy niewiększym wysiłku. Czyli robi czterdzieście tysięcy razy więcej, jakby za 40.000 robotników dawnych.

Weźmy kołowrotek i przędzalnię fabryczną. W fabryce jeden człowiek naprzędzie 1080 razy więcej nici, niźli kobieta na kołowrotku przez dzień.

A choćby nawet maszyna do szycia; ileż razy ona prędzej szyje, niż można poszyć w ręku.

Zapytajmy sami siebie: czy 50 szpilek i 2,000,000 szpilek to jednakowa wartość? Czy ta przędza, co zrobi robotnica przy kołowrotku przez dzień i 1080 razy jej więcej, co także jedna robotnica wyrobi na fabryce przez dzień, czy to są rzeczy jednej wartości? Czy to, co ja poszyję w ręku przez dzień i to co na maszynie też przez dzień poszyję, to jedno i to samo? I takich przykładów można bez końca przytaczać.

Zapytujemy, czy to stworzył wszystko ślusarz, kowal, giser lub stolarz zatrudnieni przy robieniu tych maszyn? Wszak nie oni wymyślili te maszyny. To stworzył duch ludzki, jego rozum, jego zdolność pomysłu i wynalazku.

Wartości stwarzają się przez duch ludzki, a praca rąk to tylko wykonawca, to drobny ułamek w tej rzeczy.

Bez myśli ludzkiej, bez nauki, bez pracy ducha ludzkiego do dziś dnia bylibyśmy w tym półdzikim stanie, w jakim jeszcze są dzikie ludy, u których duch jeszcze nie obudził się należycie. U nich to na podobieństwo zwierząt tyle się w przybliżeniu wyrobi, co siły cielesnej czyli fizycznej zużytkuje się.

W takim to rozumieniu rzeczy leży podstawowy błąd socjalizmu, i na tym błędzie buduje on całą swą rzecz.

Wedle socjalistów ducha i duszy niema a jest tylko materja — rzeczy, że tak powiemy, cielesne.

Myśliciel-filozof Feuerbach, na którego błędnych myślach opierał się Marx i inni przodownicy i krzewiciele socjalizmu, twierdził: „Niema świata duchowego, jest tylko materja; materja wszystko wytwarza; religja to fantazja (urojenie).“

Z takiego to pojmowania rzeczy wynika i stosunek socjalizmu do religji.

„Religja to złudne słońce, obracające się około człowieka. Człowiek czyni religję, a nie religja człowieka“, powiada Marx: „Religja to opjum, środek odurzający dla ludu“, twierdzi on dalej. Według Marxa „Zniesienie religji jako złudnego szczęścia ludu jest przyczynkiem do rozwoju szczęścia rzeczywistego“.

W pierwszym i zasadniczym statucie przyjętym 1866 i 1868 r. na zjeździe w Brukselli, stolicy państwa Belgijskiego, socjaliści postanowili: religję i biblję zamienić kultem (czcią religijną) mężów zasłużonych dla materjalnego dobra ludzkości“. Jak naprzykład robią komuniści stawiając ołtarze Leninowi.

J. Korwin.

(D. c. n.).

Ewangelja święta

na niedzielę drugą po Świątkach

zapisana u św. Łukasza, rozdz. 14, w. 16—24.

W on czas: Mówił Jezus do faryzeuszów tę przypowieść: Pewien człowiek wydał wielką ucztę i zaprosił wielu. A tuż przed ucztą wysłał swego sługę, by powiedział zaproszonym: Chodźcie, bo wszystko już gotowe. Wszyscy jednak zaczęli się jednocześnie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś; muszę więc pójść i obejrzeć ją; prosze cię, miej mnie za wytłomaczonego. A drugi powiedział: Kupiłem pięć par wołów i idę je wypróbować; proszę cię, miej mnie za wytłomaczonego. Jeszcze inny mówił: Pojąłem żonę i dlatego przyjść nie mogę. Sługa tedy, powróciwszy, doniósł o tem panu swemu. Wtedy gospodarz rozgniewany rzekł do sługi swego: Wyjdź natychmiast na ulice i zaułki miasta i sprowadź tu ubogich i kaleki, i ślepych, i chromych. A sługa powiedział: Panie, stało się, jakoś rozkazał; — ale jeszcze jest miejsce. I rzekł pan słudze: Wyjdź na drogi i między opłotki, a przymuszaj, by wstąpili, aby dom mój był pełen. Albowiem powiadam wam, że żaden z tamtych mężów zaproszonych, nie zakosztuje uczty mojej.

Nauka.

„Pójdźcie na gody".

Dzisiejsza Ewangelja powinna zaniepokoić licznych katolików, którzy rozumieją, że to ich zaprasza na ucztę wielką, u Stołu Pańskiego sam Bóg, a oni wszyscy wymawiają się jednocześnie. Wszystkie ich wymówki skreślić można w jednem zdaniu; zanadto jesteśmy oddani sprawom doczesnym!

To nic nowego. Pan Jezus wie to bardzo dobrze i właśnie jako lekarstwo podaje nam, chce nam podawać Ciało i Krew swoją przenajświętrzą. Gdybyśmy tylko zaczęli po każdej spowiedzi częściej przystępować do komunji św, przekonalibyśmy się wkrótce, że nie potrzeba zaniedbywać spraw doczesnych, pracy na kawałek chleba, owszem zabiegów około pomnożenia swego dobytku, a przecież można i trzeba bezustannie zdążać do celu naszego najwyższego: do zbawienia duszy.

Nie wymawiajmy się też oschłością lub nieumiejętnością w odprawianiu przygotowania i dziękczynienia, gdyż skuteczność komunji św. nie płynie li tylko z naszego współdziałania. Komunja św. działa już także sama ze siebie. Dlatego dzieci, gdy umieją rozeznać chleb ten cudowny od chleba zwyczajnego, choć bardzo mało pozatem wiedzą i całkiem niedołężnie się modlą, jednak z wielkim pożytkiym przystępują do Stołu Pańskiego. Jest to tajemnicą miłości Bożej, nie zaś wymysłem ludzkim. Jest to nauka Kościoła św., tak gorącą przez ostatnich Papieży, zwłaszcza Piusa X, głoszona.

Zamiast tedy odkładać na później „pójdźmy zaraz na gody". Niech umilkną wszystkie wątpliwości. W prostocie serca powiedzmy sobie: „Cóż ja grzesznik niegodny, proch i popiół, cóż ja w tak wzniosłej i świętej tajemnicy dojść i pojąć zdołam? Panie, z rozkazu Twojego ze czcią i nadzieją przychodzę do Ciebie. Przytknę usta moje do brzegu niebieskiej krynicy i choć małą kropelkę z niej zachwycę ku uśmierzeniu pragnienia mojego, ażebym nie uschnął do szczętu". (Tom. à K.IV.)

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE.

ANGLJA.

Domy po wojnie. W Anglji po wojnie wybudowano przeszło 1½ miljona domów, a wszak Anglja nie była na terenie wojny i t. z. zniszczenia wojennego nie miała.

Rząd udzielił zasiłku na 829 tysięcy domów, władze samorządowe brały udział w budowie 468 tysięcy domów, bez żadnej pomocy ze środków prywatnych wzniesiono 362 tys. domów.

Budowle idą szybko. Zapomogi i kredyty udzielają się, że tak powiemy, od ręki, a nie tak jak u nas, że rok podepczesz i naobijasz progów różnych urzędów, nim wyżebrzesz pomoc lub kredyt.

LITWA.

Rozstrzelanie studenta Wasiulisa. Poszukując sprawców zamachu na Woldemarasa, władze litewskie dokonały licznych aresztowań wśród studentów litewskich. Między innymi aresztowany został student Wasiulis, w którym ranny adjutant Woldemarasa rozpoznał jakoby jednego ze sprawców zamachu.

Sąd skazał Wasiulisa na śmierć i wyrok został już wykonany.

Wasiulis jest narodowości litewskiej i należał do socjalistycznej organizacji studenckiej.

Do ostatniej chwili do winy on się nie pzyznał i wielu twierdzi, iż stracony został niewinnie.

Pogłoski o zmianach w rządzie. W związku z zamachem na Woldemarasa krążą pogłoski o zmianach w rządzie litewskim. Mianowicie mówią o ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych Mustiejkisa, a nawet i samego Woldemarasa. Nam się pogłoski te wydają nieprawdopodobne.

WĘGRY.

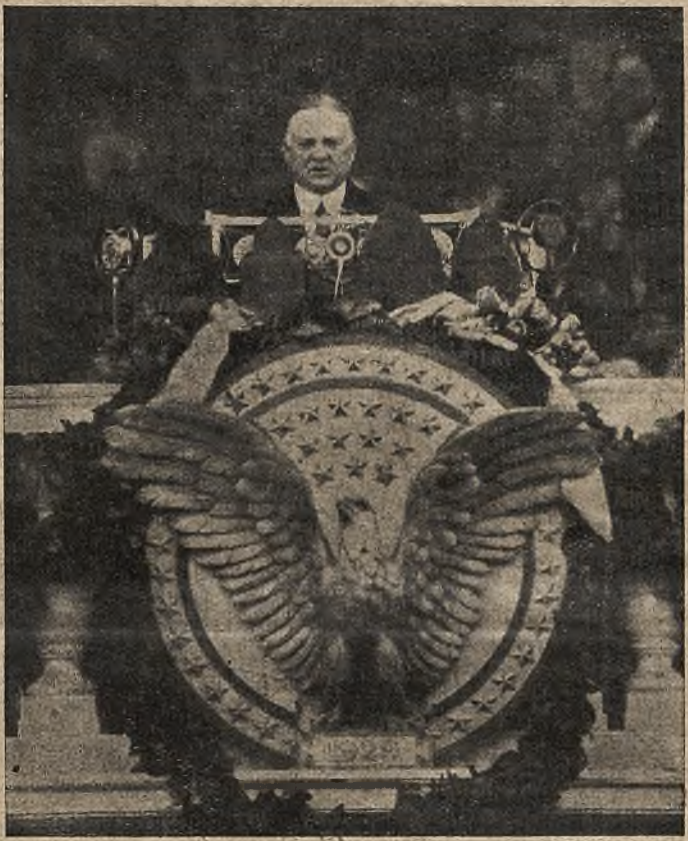
Odwiedziny min Zalewskiego. Polski minister spraw zagranicznych August Zalewski odwiedził stolicę Węgier Budapeszt gościnnie podejmowany przez rząd węgierski. Odwiedziny te wywołały pewne niezadowolenie u naszych przyjaciół Rumunów i Czechów, do ziem których Węgrzy wciąż roszczą pretensje.

ROSJA.

Powstanie w Turkiestanie wybuchło przeciwko władzy bolszewickiej. Plemiona zamieszkujące dawne państwo Buchary ciemiężone przez bolszewików chwyciły za broń. Niewątpliwie dzieje się to przy pomocy angielskiej. Anglicy w ten sposób mszczą się na bolszewikach za wywoływanie rozruchów w Indjach. Sowiety wysłały silne oddziały wojsk na stłumienie powstania.



Ruiny jednego z pięknych starożytnych miast odkopane we Włoszech.



Prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover (czytaj Chuwer) przemawia do narodu.

SZWECJA.

Przemysłowa parafja. W Szwecji (kraj położony na północ od nas obok Finlandji) jest parafja Gnosjoe, gdzie każda chałupa to albo fabryczka, albo warsztat i to z najnowszemi maszynami i przysposobieniami.

Wyrabiają różne rzeczy, a najczęściej: pułapki na myszy, szpilki, szpulki, okucia do uprzęży, różne naczynia, sprężyny, wieszaki, pugilaresy. Każda niemal chałupa ma swą specjalność. Wyroby są doskonałe. W każdej chałupie ściany są wprost zawieszane nagrodami za wyroby z różnych wystaw. To też towary parafji Gnosjoe znane są powszechnie i mają chętnych nabywców nietylko w kraju, ale i daleko poza rodzimą Szwecją. Można wyroby parafji Gnosjoe spotkać w sprzedaży w Anglji, Niemczech, nawet Japonji, Chinach, Ameryce i Australji.

Przemysł w tej parafji zagnieździł się już od dawna; bodaj trzecie już pokolenie prowadzi go.

Główną podstawą wziętości wyrobów tych, to sumienna i doskonała robota, dobry i solidny materjał. Zasadą mieszkańców Gnosjoe — „żadnej tandety".

Ciekawa rzecz, że każdy z tych przemysłowców parafjalnych jest zarazem rolnikiem i to dobrym.

Wogóle są to ludzie pracowici, uczciwi i przedsiębiorczy. Rodziny ich mogą służyć przykładem. Matka pilnuje domu, ładu i porządku. Ojciec przewodzi wszystkiemu, czy to na roli, czy w warsztacie, lub fabryczce, — jest to główny majster. Rodzeństwo słucha, uczy się, pracuje i wyrabia się na przyszłych takich samych dobrych przewodników rodziny i przedsiębiorstwa.

AFGANISTAN.

Ostateczna klęska Amanullacha. Wojska króla Amanullacha ostatecznie zostały pobite. Amanullach opuścił Afganistan i schronił się na terytorjum Indyj angielskich. Jego klęska oznacza niewątpliwie porażkę Sowietów, które go przeciwko Habibullachowi popierały.

Z całej Polski.

Ile kosztuje każdy poseł bebechowiec. Ponieważ ustalono, iż rząd p. Piłsudskiego wydał na wybory w celu poparcia listy rządowej 8 miljonów złotych, a posłów i senatorów bebechowców jest około 150, więc przeciętnie wybór jednego bebechowca kosztował państwu polskiemu od 50 do 60 tysięcy złotych.

Nam się jednak wydaje, że kosztowało to znacznie drożej, bo owe 8 miljonów wydano na wybory z pieniędzy Prezydjum Rady Ministrów, a ile wydano z funduszów innych ministerstw?

Czy można się dziwić, że Sejm oddał pod sąd Trybunału Stanu ówczesnego ministra skarbu p. Czechowicza? Gdyby wydane nieprawnie na wybory bebechowców pieniądze użyć dziś na pomoc dla głodującej ludności, to wystarczyłoby każdemu i jeszcze pozostało.

Odznaczenie żydów wileńskich krzyżem zasługi. Rząd p. Piłsudskiego odznaczył ostatnio krzyżem zasługi cały szereg osób, a w ich liczbie bardzo wielu żydów.

Między innymi otrzymali krzyże zasługi dwaj żydzi z Wilna, a mianowicie Chaim Epstein — dyrektor gimnazjum żydowskiego i radny miejski Saul Trocki.

Ciekawi jesteśmy, co też Polska tym żydom zawdzięcza, że aż trzeba ich było nagrodzić krzyżem zasługi?!...

Były prezes Rady Ministrów wspólnikiem żydowskim. Mowa tu o p. Aleksandrze Skrzyńskim, który ostatnio przystąpił do pewnej firmy żydowskiej handlującej żelazem wkładając w ten interes aż 1/2 miljona złotych.

Chociaż p. Skrzyński był prezesem Rady Ministrów przed zamachem majowym, to jednak jest dziś senatorem i piłsudczykiem.

Jak się odżydza Wielkopolska, a jak Małopolska zażydza. Dnia 10 maja, doszła w Gnieźnie do skutku sprzedaż gruntów tamtejszej gminy żydowskiej na rzecz miasta Gniezna. Grunta położone między synagogą a ul. Chrobrego o obszarze 600 m. kw. wykupiło miasto za 300.000 złotych.

Oto piękny przykład Wielkopolski, która wykupuje z rąk żydowskich ziemię polską, podczas gdy magistraty miast małopolskich wydzierżawiają lub sprzedają żydom miejskie grunta.

Tak postępują Wielkopolanie, a tak — Małopolanie.

Niewola gospodarcza Polaków w Polsce. Wedle urzędowych danych w obcych, a przeważnie żydowskich rękach w 1922 roku było: Przemysłu (fabryk i t. p.) 90%. Kapitału pieniężnego 76%. Handlu 74%. Domów w miastach 70%. Rzemiosł 52%.



Las kominów i chmury dymu na Górnym Śląsku świadczą o bogactwie tej dzielnicy i znaczeniu jej w życiu gospodarczym Polski.



S. p. ks Bolesław Michnikowski proboszcz parafji Ossyaków pow. Wieluńskiego wzorowy kapłan i niestrudzony działacz na niwie narodowej, zmarł 29 kwietnia r. b.

Wzrost liczby spółdzielni w Polsce. Ze sprawozdania Przewodniczącego Państwowej Rady Spółdzielczej za 1928 r. wyjmujemy następujące dane, dotyczące ruchu ilościowego spółdzielni.

Rozwój ruchu spółdzielczego w Polsce wykazuje stały postęp. Rozwój ten w ostatnim roku sprawozdawczym zaznaczył się nawet silniej, niż w latach poprzednich i to nietylko pod względem ilościowym, ale również gospodarczym. Ruch założycielski wykazuje coraz silniejsze wzmożenie (w 1926 r. założono spółdzielni 1744, w 1927 r. — 2272, w 1928 r. — 2502). Pomimo ubytku spółdzielni z powodu rozwiązań, łączeń i upadłości, ogólna liczba spółdzielni przedstawia się coraz pokaźniej i wynosi w końcu roku zeszłego 16349.

Najsilniejszy ruch założycielski wykazują spółdzielnie kredytowe, których ilość dosięgła 6560, co stanowi 40% ogółu spółdzielni. Drugie miejsce pod względem ilości zajmują obecnie spółdzielnie spożywców w liczbie 3137. Szczególną uwagę zwraca rozwój ilościowy spółdzielni rolniczych, zwłaszcza mleczarskich, których liczba doszła do 1512, wykazując przyrost 39-procentowy.

Krzaki, które się poruszają. Straż graniczna w pow. Rybnickim zauważyła od pewnego czasu, że mimo nietęgiej wiosny raz poraz wyrasta coraz to większa ilość krzaczków z pod ziemi. Pewnego zaś dnia wszystkie naraz zniknęły ku ogólnemu zdziwieniu strażników. Niedługo jednak krzaki znowu się pojawiły i co dziwniejsza — poczęły się poruszać... Z początku drobnym, chwiejącym się kroczkiem, wreszcie skokami ku granicy. Gdy na wezwanie straży nie chciały się zatrzymać, zrobiono użytek z broni. Powstał wielki krzyk i rwetes, a z pod krzaków poczęli się wydobywać kolejno amatorowie przemytu, ratując się ucieczką. Od tego czasu na odcinku tym krzaki nie chcą więcej rosnąć.

Napad bandy litewskiej.

Z pogranicza donoszą, iż w nocy z 24 maja przekroczyła granicę polską uzbrojona banda litewska w ilości 12 osób, która usiłowała dokonać zbrojnego napadu na jedną ze strażnic KOP. położoną w rejonie odcinka pogranicznego Słobódka. Banda w drodze natknęła się na podoficerski patrol KOP., który usiłowała ująć, jednak dzielni kopiści zaatakowali napastników ogniem karabinowym. Wywiązała się strzelanina, podczas której obie strony okopały się. Zaalarmowane strzałami odwodowe posterunki KOP. pośpieszyły na pomoc. Banda została otoczona przez kopistów. Po kilku minutach bandyci złożyli broń. Dwóch z pośród bandytów zdołało zbiec za granicę.

Listy z miasteczek i wsi.

Nowolandwarów (pow. Wileńsko-Trocki).

W dniu 16-ym b. m. zakończył się dwumiesięczny kurs kroju i szycia. W obecności członkiń zarządu Narodowej Organizacji Kobiet z Wilna, odbył się egzamin i świadectwa otrzymało 12 cie dziewcząt miejscowych przeważnie pracowniczek fabrycznych. Nazajutrz przy kościele zorganizowaną została wystawa robót uczennic. Zaznaczyć należy, że jest to drugi kurs w tej okolicy dzięki staraniom p. Fedorowiczowej przy pomocy N. O. K. i przez Jej instruktorki.

Święciany.

W święto Wniebowstąpienia Pańskiego w dn. 9 maja, jak zazwyczaj, odbywało się Nabożeństwo w kościele parafjalnym.

Do świątyni od wczesnego rana podążały tłumy wiernych, by się pomodlić i złożyć hołd Stwórcy. A jednak miało się wrażenie, że to nie jest dzień świąteczny, lecz zwykły dzień, bo oto w jednem z najruchliwszych miejsc, przy zbiegu ulicy 3-go Maja i ul. Piłsudskiego, a więc w pobliżu gmachu Starostwa i Urzędu Skarbowego, a niezbyt znowóż daleko od kościoła, odbywał się remont jednego z domów i robotnicy pracowali pomimo dnia świątecznego.

Pomijam to, że przy zrywaniu dachówek podnoszono tumany kurzu, który zasypywał i brudził odświętnie ubranych przechodniów, lecz, co ważniejsza, wiele patrzyło ze zgorszeniem na tak bezczelne, jawne gwałcenie święta.

A przecież Święciany to miasto powiatowe, w którem mieści się siedziba władz.

Jest więc chyba ktoś, kto ma czuwać nad porządkiem i wykonaniem ustaw o poszanowaniu świąt.

Niestety nasz starosta, p. Mydlarz, jest mniej starostą, a więcej piłsudczykiem i sanatorem, którego bardziej widocznie obchodzi urządzenie uroczystości imieninowych jednego z ministrów obecnego rządu, niż uczucia religijne olbrzymiej większości powierzonych jego pieczy mieszkańców.

A uczucia te przez nieposzanowanie świąt katolickich są obrażane i obowiązkiem naczelnika powiatu jest dbać, by się tego rodzaju zjawiska nie powtarzały.

Panu staroście radzimy zapamiętać, że jednak jest urzędnikiem i sługą katolickiego Narodu Polskiego.

Święciańczyk.

Sprostowanie.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przy sposobności pragnę wskazać na pewne nieścisłości, które się wkradły do listów ze Święcian w Nr. 18-ym Głosu, a które należałoby sprostować. Mianowicie w Nr. 18-ym p. Narunowicza zrobiono inspektorem Państwowej Dyrekcji Ubezpieczeń. W rzeczywistości on tego stanowiska nie zajmuje.

Co sie tyczy przemówień, to zostały one wygłoszone przez p. Obertlejtnera — nauczyciela Seminarjum i p. Aluchnę — instruktora oświaty pozaszkolnej.

Krzywicze (pow. Wilejski).

Miasteczko nasze staje się coraz bardziej sławne, a to z powodu działalności „Strzelca".

Otóż „Strzelec" krzywicki ma tę właściwość, że przez cały tydzień odpoczywa, a zaczyna działać zazwyczaj tylko w niedzielę w godzinach, gdy ludzie porządni i uczciwi idą do kościoła, by się pomodlić.

W tym właśnie czasie, pomiędzy 11-ą rano a 1 szą po południu „Strzelec" chwyta za broń i maszeruje na ćwiczenia, z których powraca najczęściej wprost do restauracji, by tam poprawić humor.

Od czasu do czasu odwiedzają „obywatele" strzelcy okoliczne wsie, przyczem połączone to jest z szeregiem nieco przygłośnych zajść.

O jednym takim wypadku chcę właśnie napisać.

W odległości 2-ch kilometrow od Krzywicz jest wieś Uzdryłowicze, gdzie istnieje i pracuje koło młodzieży zorganizowanej przy świetlicy R. O. K. oraz w kółku rolniczem.

To koło odwiedzili w dniu 12 maja trzej strzelcy krzywiccy, a mianowicie: Alfons Raczkowski, Jan Sawicki i Piotr Kanaszewicz.

Nieproszeni przez nikogo zjawili się oni niespodziewanie w świetlicy w chwili posiedzenia ko'a i rozpoczęli awanturę, wymyślając zebranym od ostatnich słów.

Gdy poproszono ich opuścić salę, odpowiedzieli stekiem nowych, nieprzyzwoitych wyzwisk lżąc zebranych oraz organizację, do której należeli.

Szczególniej popisywał się Raczkowski.

Zniecierpliwieni takiem postępowaniem zebrani wyrzucili strzelców z lokalu.

Tu rozpoczęli awanturnicy napastować zebrane na ulicy kobiety, też lżąc je nieprzyzwoitemi wyrazami.

Wtem zauważyli idącego do świetlicy członka koła młodzieży, Józefa Farynę, więc rzucili się na niego, a Kanaszewicz przewrócił go na ziemię kopiąc i bijąc, przyczem podarto mu ubranie.

Po dokonaniu szeregu tak bohaterskich czynów bandyci ze „Strzelca" udali się w powrotną drogę do Krzywicz. Tu spotkali Kazimierza Ciechanowicza ze wsi Jaźnie gminy Krzywickiej. Więc z kolei rzucili się na Ciechanowicza i kazali mu uklęknąć, przyczem Raczkowski krzyczał, że zabije, jeżeli tego nie uczyni. Gdy Ciechanowicz klęknął, porzucili go zapowiadając, iż inni członkowie koła też klęczeć przed nimi będą.

Myliłby się jednak ktoś przypuszczając, że się na tem skończyło.

Na końcu wsi stoi godło Męki Pańskiej. Strzelcy przechodząc koło krzyża zaczęli obrzucać go kamieniami i uszkodzili daszek.

Doprawdy, wprost pojęcie przechodzi, do czego dochodzi rozwydrzenie bandy strzeleckiej. A przecież już ten Raczkowski miał jedną nauczkę. W roku zeszłym mianowicie poszedł on w czasie mszy świętej strzelać z karabinu do wron i właśnie, gdy do jednej wystrzelił, odrzucony zamek wybił mu prawe oko. W ten sposób spotkała go zasłużona kara wymierzona przez Opatrzność, ale miejmy nadzieję, że i kryminał go nie minie.

Obecny.

Paszyce (pow. Lidzki).

Jest jedna sprawa, która nam, katolikom, bardzo leży na sercu.

To sprawa kościoła w Rakowiczach.

Był to ongiś kościół unicki przerobiony przez moskali na cerkiew prawosławną.

Mieliśmy nadzieję, że niebawem uda się nam świątynię odzyskać dla potrzeb ludności katolickiej, której brak świątyni mocno się daje odczuć. Do kościoła w Żołudku mamy 16 kilometrów, zaś prawosławni mają aż 2 cerkwie, z których jedna zdobyta drogą bezprawia.

Niestety nadzieje nasze zostały zawiedzione i o odzyskaniu kościoła w Rakowiczach jakoś się nie słyszy.

Może nam szanowna Redakcja poradzi, co mamy czynić i do kogo się zwrócić. Przy sposobności donoszę, że ostatniemi czasy zjawił się w naszych stronach jakiś osobnik, który sprzedaje książki i broszury w języku polskim i rosyjskim. Książki te pełne są napaści na Kościół i duchowieństwo, a drukowane są w Ameryce.

Ludzie powiadają, iż jest to robota sekty metodystów. Widziano tego przekupnia w Żołódku, Szczuczynie, Wasiliszkach i okolicznych wioskach.

Dziwimy się tu wszyscy, że to policja pozwala na rozpowszechnianie tej zarazy i szerzenie bezbożnej i wywrotowej roboty.

Ludwik Cydzik

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Sprawa na czasie.

Teraz właśnie jest czas w którym młodzież kończąca szkoły ostatecznie postanawia, jak ma sobie urządzić życie nadal.

Z tej przyczyny warto się zastanowić nad niektóremi szczegółami tej sprawy.

Chcę tu pomówić o dziewczynkach kończących szkoły powszechne. Wielką klęską dla przyszłego życia każdej jest opuszczenie szkoły przed dojściem do końca, to jest nieskończenie całego kursu szkoły, wszystkich jej oddziałów.

Rodzice nieraz nie rozumieją, że szkoła to nie tasiemka, którą można przeciąć lub przerwać w jakiemkolwiek miejscu bez szkody dla całości. Owszem, stąd jest wielka szkoda, mianowicie dla osoby, którą odbierają w połowie kursu nauki szkolnej.

Szkoła i nauka w niej jest podzielona na siedem oddziałów, jakby siedem klas, czyli że trzeba siedmiu lat na jej skończenie. Nauka w każdej klasie jest tak ułożona, że początek jest w pierwszym roku, a potem w następnych jest jej ciąg dalszy. Nauka nie składa się z jednego przedmiotu, bo człowiek, co nie chce być ciemnym, musi wiedzieć o wszystkiem, co się działo i co się teraz dzieje i musi mieć pojęcie, jak wielki jest nasz ziemski świat.

Więc jest dużo oddzielnych nauk i przerwanie ich nie wporę, przed oznaczonym terminem skończenia, nie daje człowiekowi potrzebnych i pożytecznych w życiu wiadomości, bo najpotrzebniejsze przychodzą, dlatego, że są najtrudniejsze, w ostatnim roku, na siódmym oddziale. Nie przeszedłszy tamtych oddziałów, niktby ich nie zrozumiał, a umiejąc początek, nie poznawszy końca, nie ma się z tych wiadomości koniecznego pożytku i jest się niedouczkiem.

Wtedy, czytając książkę, połowy rzeczy się nie rozumie, bo się nie zna wielu pojęć i wyrażeń potrzebnych człowiekowi wykształconemu.

A wiele rodziców z lekkiem sercem myśli, że można każdego roku, albo i w pół roku, odebrać dziewczynę ze szkoły, — „bo już dorosła, dość tej nauki, i niech już zarabia!".

Tymczasem, jest to okaleczenie dziewczyny, bo jej „zarabianie" będzie bardzo tandetne, gdyż głowa jej zostanie nierozwinięta, tak jak się teraz wymaga i tak jak się kształcą wszyscy. Dziewczęta same nie rozumieją, że to jest z ich krzywdą, i chętnie zgadzają się na wystąpienie ze szkoły, ciesząc się, że już niepotrzeba będzie chodzić rano i uczyć się, i pilnować porządku lekcji i godzin. Odpokutują za to w przyszłości, bo świadectwo z kilku oddziałów — to nie jest patent ze skończenia szkoły, a niedouczkom jest trudno o posadę i o pracę. Rodzice myślą, że gdy córka nauczy się szyć, to będzie zaraz zarabiać i, że do tego żadna szkoła niepotrzebna.

A proszę zobaczyć, w mieście i miasteczku każdem, ile tych szwaczek siedzi bez roboty. W Wilnie, naprzykład, prawie w każdej dużej kamienicy na większych ulicach mieszka po kilka szwaczek. To samo jest w innych miastach.

Mają one robotę przed świętami większemi, trochę w jesieni, trochę na wiosnę i to wtedy, jeśli je ktoś poleca i rekomenduje. Ile się tam zarobi? A jakże u nas uczą się owe szwaczki? Chodzi taka dziewczyna kilka lat bezpłatnie do jakiejś większej pracowni sukień i płaszczów i jak jej się znudzi takie „praktykowanie"— to sama powie, że już „umie" szyć i kroić — i wtedy zaczyna przyjmować robotę na swoją rękę. Po wielu latach pracy pilnej i dokładnej, przy cierpliwości i zręczności, przy umiejętnem obejściu się z ludźmi, to znaczy z klijentkami — dochodzi czasem do tego, że ją nazywają „dobrą szwaczką". I wtedy tylko przez dwa miesiące letnie czuje brak roboty, a w ciągu roku miewa zwykle jej dosyć. Ale nie każda ma zdolności odpowiednie, bo do szycia ubrań trzeba mieć osobne zdolności wrodzone. Nieraz widuje się ubrania i suknie poszyte krzywo, nieporządnie wykończone i niedobrane fasonem do każdej osoby, jak być powinno.

Co innego jest umieć szyć i kroić dla siebie i rodziny, a co innego szyciem zarabiać. Szyć musi umieć każda kobieta — ale na to, żeby jej płacili ludzie za robotę, to powinna skończyć fachową szkołę szycia i kroju, mieć patent z cechu, a do tego owe wyżej wyliczone przymioty charakteru i inteligencję oraz wykształcenie, które daje szkoła powszechna najprzód, a zawodowa szkoła przedewszystkiem.

Żadna szkoła tego nie da, jeśli dziewczyna nie skończy jej i mieć nie będzie patentu, świadectwa szkolnego. A na to trzeba poświęcić pewną ilość lat i nie przerywać nauki, kiedy się pomyśli, na chybił-trafił.

Dobra krawcowa zawsze będzie mieć robotę — ale tandetne szwaczki przymierają głodem, dostają suchot lub blednicy od złego odżywiania się i mieszkań wilgotnych.

A wiele z nich wpada w złe towarzystwo, znajduje protektorów, co im dają pieniądze na sukienki, aby wystroić się na ulicę i wiadomo czem taka „protekcja" i takie „przyjacielstwo" bywa zakończone!

A początek idzie od tego, że niczego dokładnie się nie umie i nic dobrze się nie zrobi. Tu chwalenie rodziny i samochwalstwo nic nie pomoże. Ludzie za to nie będą płacić, ale za robotę.

Zresztą, nietylko rzemiosło krawieckie daje kobiecie zarobek. Zagranicą dziewczęta uczą się: zegarmistrzostwa, zecerstwa, introligatorstwa, gospodarstwa domowego i kucharstwa, ogrodnictwa, akuszerstwa, pielęgniarstwa, kończą seminarja nauczycielskie, szkoły handlowe, szkoły tkactwa, kursy pszczelarstwa, szkoły przetworów owocowych i mają z tego zarobek trwały i życie zupełnie wygodne pod względem utrzymania.

Podstawą jednak do ukończenia specjalnych, zawodowych szkół jest skończenie szkoły powszechnej. To tak, jak podstawą pięknej równej tkaniny i materjału na ubranie będzie zawsze równa, mocna, gładka nitka.

Ale przedewszystkiem trzeba pamiętać, że żadna nauka nie ma wartości, jeśli jest niedokładna, a żadna specjalność i żaden fach nie wykarmi i nie da uczciwego, dostatniego bytu, jeśli jest prowadzony tandetnie. Dlatego każda szkoła przerwana w połowie, bez skończenia kursu całego, bez świadectwa patentowego będzie tylko okaleczeniem zarobkowania w przysłości.

„Bo wiedz: nie popchną tego wstecz
„Ani zatopią fale,
„Kto umie choćby jedną rzecz
„Lecz umie — doskonale".

O tem powinni pamiętać rodzice i opiekunowie dzieci i młodzieży, a przedewszystkiem młodzież sama, jeśli w życiu nie chce utonąć lub osiąść na mieliźnie.

Polacy są narodem bardzo zdolnym. Trzeba tylko dobrze wybierać rodzaje pracy, a wybrawszy — umieć wytrwać bo wytrwałość i dokładność w robocie, przy zdolnościach odpowiednich, tworzą siłę i potęgę narodów i jednostek.

Szkoły zawodowe, jakie mamy na Wileńszczyźnie, podawałyśmy już w zeszłym roku. Wszelkich w tym względzie wskazówek udziela sekretarjat N. O. K. w środy i piątki od 11—1-szej.

Ludwika Życka.

Z WILNA.

Skandaliczna gospodarka sekcji technicznej Magistratu wileńskiego. Już nieraz wskazywaliśmy na brak pojęcia o gospodarce miejskiej ujawnianej przez obecny Magistrat, a w szczególności przez kierownika sekcji technicznej, towarzysza Czyża.

W szczególności przestrzegaliśmy przed wyrzucaniem pieniędzy na zimowe roboty ziemne.

Przepowiednie nasze wnet się poczęły sprawdzać. Wystarczyło jednego deszczyka, a już roboty magistrackie nie wytrzymały próby.

Przed domem Nr. 17 przy ul. Wileńskiej, na przestrzeni kilku metrów kwadratowych zawaliła się jezdnia i chodnik. Powstała głęboka wyrwa i woda z rynsztoku trafiła do lochów kamienicy.

Słynne „roboty zimowe" dokonane zostały w tem miejscu zaledwie przed kilku tygodniami. Ze względu na silny ruch na tym odcinku ul. Wileńskiej nie wykluczone jest zawalenie się jezdni na całej szerokości ulicy, co się nie obejdzie bez wypadków o przykrych następstwach.

Zarząd Ligi Robotniczej św. Kazimierza na rok 1929 ostatecznie się zorganizował. Przewodniczącym Zarządu nadal pozostaje p. redaktor Jan Obst.

Wiceprezesami zostali pp. Piotr Kownacki i Stanisław Subortowicz. Obowiązki skarbnika powierzono p. Michałowi Oszurce, a sekretarza p. Bronisławowi Jungnikielowi. Ponadto w skład Zarządu wchodzą panie Róża Obstowa i Edwarda Domańska oraz panowie Edward Gumowski, Franciszek Martanus, Józef Mikołajewicz, Antoni Tanajewski i Dominik Wójcicki.

P. E. Domańska objęła przewodnictwo sekcji kobiecej.

Jak dowiadujemy się, nowy Zarząd zajął się w pierwszym rzędzie wyszukaniem nowego, bardziej obszernego lokalu. Ponadto w czerwcu ma być zorganizowana wycieczka do Poznania dla zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej, oraz w myśl dotychczasowych zwyczajów pielgrzymka do Kalwarji.

Z Narod. Org. Kobiet. Na ogólnem miesięcznem zebraniu Narodowej Organizacji Kobiet licznie zebrane członkinie po wysłuchaniu sprawozdania zarządu i odczytu p. prof. Otrembskiej uchwaliły dać najsurowszy wyraz potępienia i wzgardy niecnym żołdakom pruskim, sprawcom haniebnej awantury w Opolu, którzy, wbrew wszelkim prawom, obowiązującym człowieka i chrześcijanina, prawie pod bokiem Ligi Narodów dopuścili się zbrodni napaści i pobicia Bogu ducha winnych artystów polskich, znieważając przytem i kalecząc nawet bezbronne kobiety. Tym w wieku XX niesłychanym postępkiem ludzie ci, przepojeni duchem najzajadlejszej nienawiści, okryli hańbą naród niemiecki, z pośród którego wyszli, a który bezprawia podobne wpośród siebie osłaniać może.

Następnie przy omawianiu święta dziesięciolecia zdobycia Wilna, gdzie podnoszono prace i ofiarność wszystkich bez różnicy kobiet wileńskich, uchwalono wniosek wysłania listów do księżnej Ogińskiej i Matki Czarnockiej, przełożonej Sióstr Nazaretanek, które w najcięższych dla Wilna chwilach stały na czele prac dobroczynnych i społecznych, a wyjechały już stąd bezpowrotnie.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Panu Ludwikowi Cydzikowi. Okolica Paszyce pow. Lidzki poczta Orla nad Niemnem. W sprawie odzyskania kościoła W Rakowiczach radzimy, by zaiteresowani parafjanie złożyli podanie do Kurji Metropolitalnej, która ostatniemi czasy wiele czyni w kierunku odzyskania zagrabionych świątyń.

W sprawie oskarżenia P. przez sąsiadów o podpalenie radzimy jednakże zwrócić się do adwokata. Bez powierzenia sprawy adwokatowi może Pan sobie nie dać rady. Jeżeli bywa Pan w Wilnie, to moglibyśmy tu polecić Panu dobrego i sumiennego obrońcę.

KALENDARZYK.

CZERWIEC

2	N.	Marcelina i Blandyny M.
3	Pon.	Erazma B. M.
4	Wt.	Franciszka Karac. W.
5	Śr.	Bonifacego B. M.
6	Czw.	No berta i Klaudjusza B B.
7	Piąt.	Serca Jezusowego
8	Sob.	Maksyma

Odmiany księżyca.
Nów 7-go czerwca godz. 14 m. m. 56.

* * *

Wiosno, wiosno, jakże szybko
uleciałaś w dal!
Zanuciłaś nad kolebką
szumem srebrnych fal,
Błysłaś gwiazdką, plusłaś rybką
w sercu został żal.
Wiosno, wiosno, jakże szybko
uleciałaś w dal!

Jerzy Żuławski.

Przysłowie ludowe.

W czerwcu się pokaże, co nam Bóg da w darze.

Ceny obcych walut.

z dn. 28-go maja 1929 r.

Banki płaciły za 1 dolara . . . . 8 zł. 87 gr
za 10 rubli w złocie . . . 45 zł. 80 gr

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Wilno, Mostowa Nr. 1.